Rok XVty. Nr. 23.



# Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Zielonych Świątek, dnia 8. Czerwca 1851.

## Religia.

### Święta Trójca.

Zawsze w Niedzielę po Zielonych Świątkach mamy Świętéj Trójcy. — Oto dzień poświęcony naraz wszystkim trzem Osobom w Bóstwie.

Czas Adwentu, jak sobie przypominacie, poświęcił Kościół pierwszéj Osobie, t. j. Bogu Ojcu, który miał zesłać Syna swego jednorodzonego na okup grzechów świata. — Cały czas od Bożego Narodzenia aż do Wniebowstąpienia, przeznaczony jest na obchodzenie pamiątek dzieła naszego zbawienia. I tak obchodzim tam Narodzenie, Mękę, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa; Zielone Świątki są poświęcone pamiątce Zesłania Ducha Ś.

W dzień zaś Świętéj Trójcy, te wszystkie tajemnice są niejako razem zebrane, i w jeden dzień się obchodzą.

Trójca Ś., oto szczyt całéj Religii chrześciańskiéj; oto tajemnica objawiona nam dopiero przez Jezusa Chrystusa. Przedtém przychodzili ludzie do poznania jednego Boga, czy to przez sam swój rozum, czy to przez objawienie. Ale do poznania Trójcy Ś. nigdy rozumem dojśdź nie mogli; albowiem ta tajemnica przewyższa nasz rozum. Dopiero Jezus Chrystus nas téj najwyższéj tajemnicy nauczył; dopiero od niego wiemy, że Bóg jest jeden we trzech osobach, że wszystkie osoby są sobie w wszystkich doskonałościach zupełnie równe, i że Syn Boży nie stworzony, ale zrodzony z Boga Ojca przed wiekami, pochodzi od Boga Ojca; a Duch Ś. ani stworzony, ani zrodzony, tylko jest pochodzący od Boga Ojca i Boga Syna.

Téj tajemnicy rozumem dociec na żaden sposób nie możemy, albowiem, jak powiedzieliśmy, przewyższa ona nasz rozum. Dosyć, że Chrystus tak nam objawił, a wierzyć jemu powinniśmy, bo jest nieomylny.

I z tym szczytem wszelkich tajemnic naszéj wiary ś. kończy się nauka wiary; bo nad to nic nie ma większego; a zatem kończy się piérwsze półrocze Kościoła Bożego.

Zapewne sobie przypominacie, że Rok kościelny zaczyna się od pierwszéj Niedzieli Adwentu, i dzieli się na dwie połowy, czyli półrocza. Piérwsze półrocze idzie od pierwszéj Niedzieli Ad-

wentu do Świętéj Trójcy, i zawiera w sobie naukę wiary. Drugie półrocze idzie od Ś. Trójcy aż do pierwszéj Niedzieli Adwentu, i zawiera w sobie naukę obyczajów i moralności.

Otóż więc w Świętą Trójcę mamy koniec piérwszego półrocza; czyli w tém półroczu ukończyliśmy naukę wiary.

Teraz przechodzimy do drugiego półrocza, gdzie Kościół Boży podawać będzie wam stósowne nauki, podług których macie wasze życie zastósować. Tu się nauczycie poznać wasze obowiązki i powinności; tu się nauczycie pełnić wszelkie dobre i miłosierne uczynki.

Ta nauka jest również ważna, jako i nauka wiary; bo Apostół Jakób Ś. powiedział wyraźnie, że jako ciało bez duszy martwe jest, tak wiara bez uczynków jest martwa.

I dla tego téż teraz najczęściéj będziecie słyszeli przypowieści Chrystusa; bo Chrystus co do obyczajów ludzkich, najwięcéj nauczał przez przypowieści. Albowiem ludzie mogli tym sposobem lepiéj te prawdy pojąć i zrozumieć; gdyż podobieństwa nader stósowne brał Chrystus z ludzkiego życia. I tak usłyszycie przypowieści o włódarzu, o robotnikach w winnicy Pańskiéj, o pięciu talentach, o dziesięciu pannach, o zgubionéj owcy i t. p.

Tylko uważnie słuchajcie, jak je wykładają Pasterze wasi, i bierzcie je do serca waszego, abyście ztąd mnogie odnosili korzyści, i odpowiedzieli przez to godnie założeniu Kościoła Bożego, t. j. abyście przez te nauki poprawili życie wasze, a przeto osiągnęli nagrodę w Królestwie niebieskiém.



## Rozmaitości.

### Nauka o elektryczności w powietrzu, o piorunie i błyskawicy.

(Ciąg dalszy.)

Widzieliście w przeszłych arkuszach, że elektryczność, obudzona przez tarcie w laku, lub w kuli szklannéj albo żywicznéj na machinie elektrycznéj, może być z nich wyprowadzona przez tak zwane przewodniki, jakiemi są: żelazo i wszystkie kruszce, ciało ludzkie, n. p. palec i t. d. Odprowadzenie to może się odbyć spokojnie, jeżeli jaki przewodnik, n. p. pręt żelazny, lub człowiek, jest połączony z kulą elektryczną, i jéj elektryczność, jakoby promień jaki, ciągle z wolna w siebie przyjmuje i daléj przez siebie przepuszcza w ziemię, lub w powietrze. Inaczéj się dzieje, jeżeli się ten promień, przewodnikiem płynący, przez dotknięcie innym przewodnikiem nagle przerywa: wtedy wypada iskra elektryczna z niesłychaną szybkością. Iskra ta przy wielkich machinach połączona jest z hukiem, zabija istoty żyjące i zapala przedmioty palne. Już tu każdy widzi, że ta iskra i ten huk są tém samém, czém są piorun i błyskawica. To samo bowiem dzieje się w powietrzu nad ziemią, co się dzieje przy machinie elektrycznéj i podobnych do niéj narzędziach. Bo powietrze jest niby tą banią elektryczną, a chmury ponad ziemią w powietrzu wiszące i ziemia sama poniżéj kuli powietrznéj, z wodą, roślinami i żyjącemi istotami swemi, są przewodnikami, a nawet same posiadają elektryczność. Te ich elektryczności przyciągają się nawzajem i zostają przyciągane przez powietrze elektryczne, a zbliżając się i ocierając o siebie i o powietrze pełne elektryczności, wydobywają ją z niego i z samych siebie

nawzajem, i wydają iskry, tak jak się to dzieje przy laku, lub machinie elektrycznéj, kiedy z niéj przez przyłożenie palca lub druta iskry elektryczne wydobywamy. Jakim zaś sposobem powstaje i zkąd się bierze elektryczność w powietrzu, tego z pewnością wiedzieć nie możemy. Ale pewną jest rzeczą, że powietrze, osobliwie suche i rzadkie, lubi trzymać w sobie elektryczność, i dopiero wtedy ją oddaje, kiedy jest nią przepełnione i kiedy znajdzie przewodnika, który ją odprowadzi. Ażeby się o tém przekonać, uczeni fizycy (jeden nazwiskiem Franklin,) puścili przed samą burzą, ile możności najwyżéj, w powietrze węża, jakim to chłopcy często się bawią; zamiast zwyczajnego sznurka użyli cienkiego druta, (bo drut jest przewodnikiem), i kiedy się nawałnica wzmagała, wnet spuściła się po drucie ogromna iskra, mająca 9 do 10 stóp długości, z hukiem równym wystrzałowi z pistoleta; a w przeciągu godziny wybuchło 30 takich ogniów, a niezliczenie wiele mniejszych iskr, czyli błyskawic, z mniejszym trzaskiem, czyli piorunem. Toć już nie było wątpliwości, że w powietrzu, wysoko nad ziemią, gromadzi się elektryczność, i jak tylko znajdzie przewodnika, rozwięzuje się i idzie za nim w tę stronę, dokąd on ją prowadzi. A że ziemia sama, że woda, rośliny i istoty żyjące wszystkie są dobremi przewodnikami elektryczności; a zatem nic dziwnego, że mogą sprowadzić na ziemię pioruny i błyskawice. — Lecz i chmury, jako wilgocią i bąbelkami wody napełnione, są dobremi przewodnikami elektryczności; i one biorą w siebie elektryczność, jedna od drugiéj i z powietrza. Ztąd też widać błyskawice, które niebo w dłuż, a czasem w gzygzak przebiegają. Są to wtenczas iskry z jednéj chmury do drugiéj przeskakujące, i nie spadają na ziemię. Nie słyszymy w takim razie często huku, lecz tylko jakieś szumienie i chwarszczenie; bo kiedy chmury blisko siebie i powietrza elektrycznego przechodzą, lub się z sobą i z niém stykają, to sobie udzielają elektryczności bez huku, czyli pioruna. Czasem znowu dla tego nie słyszymy piorunowego huku, że się to dzieje w bardzo wielkiém oddaleniu od nas, lub bardzo wysoko nad nami, gdzie jest bardzo rzadkie powietrze. (A im rzadsze powietrze, tém słabszy głos.) — Że zaś chmury nie tak dobremi są przewodnikami, jak żelazo i inne kruszce; przeto zazwyczaj jedna chmura wiele wydaje błyskawic i piorunów; bo nie na raz, lecz z wolna wydaje z siebie swą elektryczność. Że się zaś chmury do siebie zbliżają i z sobą spotykają, to z tąd pochodzi, że powstaje wiatr we wyższych warstwach powietrza, tak jak i nisko na saméj ziemi. Ten zapędza jeden obłok ku drugiemu, a tak jeden oddaje elektryczność drugiemu. Gdyby to poruszenie nie działo się z tak niepojętą szybkością, tobyśmy widzieli elektryczność przechodzącą z jednéj chmury w drugą, lub z chmur w ziemię i z ziemi w chmury, w kształcie wielkiéj iskry, podobnéj do kuli ognistéj. Lecz iskra ta pędzi z niesłychaną szybkością przez powietrze i łamie się, przeskakując z jednéj do drugiéj chmury, lub przedzierając się przez powietrze pełne elektryczności, rozliczne wydobywając znowu iskry i promienie. Szybkości téj iskry trudno obrachować. — Otóż to błyskawica i piorun. Co się zaś tyczy grzmotu, tego się nikt obawiać nie powinien. Bo on niczém inném nie jest, jak łoskotem i echem odbijającém

się w powietrzu. Powietrze bowiem, prute przebiegającemi w różnych kierunkach iskrami elektrycznémi i gwałtownie rozpychane, zbiega się znowu z równą szybkością i siłą z sobą, i to sprawia grzmot czyli rozleganie się huku. Że zaś późniéj słyszymy grzmot, aniżeli widzimy błyskawicę, to ztąd pochodzi, że światło daleko prędzéj biegnie niż głos. I tak, kiedy ujrzysz błyskawicę, natenczas licz pulsy na ręce; jeżeli ich naliczysz 10, to piorun już blisko milę od ciebie uderzył, i nie masz czego się obawiać; błyskawica i uderzenie jest razem w jednéj i téj saméj chwili, i to jest właściwie piorunem; huk zaś i grzmot następuje dopiero w skutek zbijania się rozpruwanego iskrami powietrza, i rozchodzi się wolniéj, niż samo światło. Dla tego odgłos przychodzi tylko z wolna do uszu naszych z rozmaitych miejsc, przez które błyskawica przechodzi, i trwa tém dłużéj, im dłuższą drogę odbywa błyskawica. —Kto sobie te zjawiska w powietrzu porówna ze zjawiskami, o którychśmy mówili przy pocieranym laku i przy machinie elektrycznéj, temu nie będzie trudno pojąć, jak naturalnemi są te zjawiska i jak powstają. Ten téż pojmie i to, że tylko błyskawica i piorun, ale nie grzmot, są niebezpiecznemi i przestraszającemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## Ż y t o.

Żyto oznaczało dawniéj u nas wszystko zboże, a nie, jak dzisiaj, tylko jeden gatunek. I tak mówiono przedtém: pszenica jest żyto, zamiast zboże; — owies téż jest żyto, i groch także żyto. — A to, co my dzisiaj nazywamy żytem, zwało się reż, i ztąd pochodzi rżany chleb, co znaczy to samo, co żytny chleb.

---

### *Roztropność.*

Natura wołom rogi,  
Dziarskie kopyta koniom,  
Rącze zającom nogi,  
Trąbę zaś dała słoniom.  
Ptakom lot, rybom skrzele,  
Nam roztropność w podziele.

---

### *Rada.*

Porzuć dostatków świetnych blask nietrwały,  
I puste imie bez prawdziwéj chwały;  
Z samego siebie, jeżeliś cnotliwy,  
Będziesz szczęśliwy.

---

### *Przebaczenie.*

Pamiętaj na to, że i cnotliwy  
Siedemkroć na dzień upadnie.  
Na ludzkie błędy bądź litościwy,  
A daruj winnemu snadnie.



## Anekdota.

Kuba się brał do Marysi, bo mu bardzo wpadła w oko, i pokłonił się o nią Rodzicowi. Lecz Rodzic, nie w ciemię bity, nie chciał jéj mu dać; kiwał długo głową, a nakoniec rzekł: „Ciebie Marysia nie chce, boś za stary.“ — „Czy nie wiecie“, odrzekł Kuba, „że jeszcze czterdziestu lat nie mam?“ — „Już ja temu wierzę“, odpowiedział Rodzic, „bo już to od ciebie od dziesięciu lat słyszę.“

---

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)